Nr. 344 Kraków, Niedziela 26 września 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zacięte ataki rosyjskie w wschodniej Galicyi i na Wołyniu — 4000 jeńców.

Urzędowo donoszą dnia 25 wrzenia: **Wiedeń, 26 września.**

Na północnym wchodzie położenie jest niezmienione.

W Galicyi wschodniej nie wydarzyło się nic ważniejszego. Na nasz front wołyński podjął nieprzyjaciel znowu szereg ataków, między tymi niektóre bardzo gwałtowne, które w poszczególnych punktach doprowadziły aż do naszych okopów, ale wszędzie zostały krwawo odparte. Rosyanie ponieśli wielkie straty.

Liczba wziętych wczoraj i onegdaj do niewoli na linii Ikwy wynosi 20 oficerów i około 4000 żołnierzy.

Postępująca naprzód w terenie lesistym i bagnistym nad dolnym Styrem austro-węgierska kawalerya zabrała znowu nieprzyjacielowi kilka zacięcie bronionych miejscowości.

Na Litwie posunęły się nasze wojska aż do okolicy Kraszyna.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Silny opór Rosyan nad Berezyną i Dźwiną.

Zdobycie Niegniewicz.

Urzędowo donoszą dnia 25 września: **Berlin, 26 września.**

Grupa wojsk generała marszałka polnego Hindenburga: Ataki rosyjskie na południowy zachód od Lennewaden, jakoteż koło Wilejki i Rabun zostały odparte. Nasze ataki na froncie na południe od Soły są dalej prowadzone. Naszym atakom na ogólnej linii Smorgoń, Wiszniew, na zachód od Zaberesina—Bieliatycze u ujścia Berezyny do Niemna stawiają jeszcze Rosyanie opór. Koło Friedrichstadu lotnik nasz zestrzelił aparat awiatyczny rosyjski.

Grupa wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: Na północ od Korelicz Rosyanie bronią się zawzięcie. Nasze wojska wzięły szturmem miasto Niegniewicze na północny wschód od Nowogródka i odparły kilka silnych kontrataków. Na wschód i południowy wschód od Baranowicz atak nasz na brzegu zachodnim Szczary postępuje naprzód. Wzięto kilkaset jeńców do niewoli. Na zachód od Medwiedicz i na południe od Lipak osiągnięto Szczarę.

U grupy wojsk generała marszałka polnego Mackensena i na terenie wojennym południowo-wschodnim sytuacya niezmieniona.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą 25 września: **Wiedeń, 26 września.**

Na zachodnim froncie Tyrolu otworzyła nasza artylerya obecnie ogień także i w obszarze Ortlera. Nieprzyjacielski oddział, który posunął się w dolinie Cedeh, uciekł aż do S. Caterina. Inny oddział został spędzony z swej pozycyi na zachód od Oengsspitze.

Na wschód od doliny Daone opróżniły nasze wojska Cimalatola z nieprzyjaciela.

Na froncie Dolomitów spełzł na niczem atak na nasze stanowisko na Coldeiboie, przyczem ponieśli wielkie straty alpini, którzy się do tej akcyi jako ochotnicy zgłosili.

Na terenie granicznym Karyntyi i Pobrzeża nie wydarzyło się nic istotnego. Na zachód od Rouchi wskutek eksplozyi uległ zniszczeniu włoski balon na uwięzi.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ostrzeliwanie Belgradu.

Urzędowo donoszą dnia 25 września. **Wiedeń, 26 września.**

Nasza artylerya ostrzeliwała skutecznie serbski teren na obszarze Belgradu i nieprzyjacielską piechotę na wzgórzu Topcider. Zresztą także na południowym wschodzie położenie pozostało niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Echa ze wschodu.

Pod tym tytułem pisze warszawski „Tygodnik Polski“ w numerze 36:

Gazety przynoszą nam od czasu do czasu wiadomości z posiedzeń Dumy, wiadomości dość nikłe i mało dokładne, z których jednakże można, szczególniej przez porównanie, wyciągnąć zbawienną naukę.

Przypomnijmy bowiem sobie tak niedawną, a różną przeszłość. W sierpniu, rok temu, podczas posiedzeń Dumy, tyle tylko słyszano o sprawie polskiej, że dał się słyszeć głos polskiego posła; to samo w zupełności powtórzyło się w lutym.

Jakaż dzisiaj głęboka zmiana. W chwili upadku Warszawy i Dęblina, w chwili utraty Królestwa Rosya przypomniała sobie o istnieniu Polski. Przedstawiciel prawicy, hr. Bobrinskij, chyli głowę przed cierpieniem kraju naszego, a minister, egzaltując się nagle do cnót narodu polskiego, wyraża pragnienie monarchy przyznania nam najszerszych praw narodowych i religijnych na tle szerokiej autonomii.

Rozczula nas współczucie hr. Bobrinskiego, ale czy ten hrabia wie dokładnie, kto głównie przyczynił się do naszej ruiny, kto palił wsi i miasta nasze, kto niszczył prywatne mienie, kto wyganiał ludność na tułactwo i nędzę? Czy hrabia widział zgliszcza naszych miast, czy widział nędzarzy, którym wojska rosyjskie spaliły i rozgrabiły całą chudobę? Niechże hr. Bobrinskij nie rzuca nam wspaniałomyślnych słów współczucia, które zakrawają na ironię krwawą, ale niech lepiej poszuka mściwej ręki, przypieczętowującej stulecie niewoli czynem godnym Atylli, niech posłucha żałobnego chóru, unoszącego się nad ziemią zdeptaną, chóru, który do posępnych imion ciemięzców naszych, Suwarowa i Murawiewa, wplata imię najwyższego wodza niszczycielskiej armii — Mikołaja Mikołajewicza.

Jedna i ta sama pobudka postępków władców naszych od początku niewoli — chęć zagłady nawet imienia polskiego. I dziś ta mściwa i krwawa ręka przeszła jak huragan, niszcząc kulturę naszą, zabytki dawne, mienie nasze, rozrzucając ludność, jak orkan zimowy rozrzuca bezduszne liście po mroźnym stepie, zostawiając niebo i ziemię.

Lecz ziemia ta Polską się nazywa — i są tacy, co wśród zgliszcz, ruin, oparów łez i krwi mają odwagę podnieść sztandar polskości i iść dawnym, historycznym szlakiem bohaterskich Legionów.

Więc panowie posłowie rosyjscy nie schylajcie głowy w faryzeuszowskiem współczuciu przed naszem cierpieniem, ale schylcie głowę w usprawiedliwionem uczuciu upokorzenia przed barbarzyństwem i okrucieństwem własnego rządu, własnej armii.

Hrabia Bobrinskij rzucił nam wspaniałomyślnie swoje współczucie, minister Goremykin w patetycznej mowie nazwał nas narodem walecznym, rycerskim i wiernym — i słowa te padały z tej samej trybuny, skąd padały tak niedawno słowa nienawiści i ucisku, skierowane do „inorodców z prywiślańskiego kraju“.

Prezes ministrów nazwał nas narodem walecznym i rycerskim. My pochwał słownych nie potrzebujemy, gdyż o waleczności naszej i rycerskości mówią w przeszłości czyny nasze. A więc mówi Grunwald i Smoleńsk, mówi Kircholm i Wiedeń, mówi pęd dziejowy naszej husaryi, przeobrażony z biegiem wieków w ułańską szarżę Samosierry, a teraz w atak kawaleryi Dunina-Wąsowicza na Bukowinie, mówi Raszyn i Grochów, szepczą lasy Swiętokrzyskie nad zapomnianemi mogiłami 63 roku, a echem odpowiada im Kośmiński borek i nurty Kamienny, cała nasza przeszłość dziejowa w glory promienna, i teraźniejszość męczeńska i krwawa.

Waleczny i rycerski! — dlatego tyle mogił na ziemiach naszych, że do kajdan przywyknąć nie mogliśmy, dlatego szlak sybirski usiany naszemi kośćmi, dlatego szubienica, ten znak hańby — dla nas oznaka męczeństwa i chluby — symbolem narodowym!

Powiedział jeszcze pan minister, że my, Polacy, jesteśmy wierni. Co to jest wierność? Jest to dzielenie z kimś dobrej i złej doli wzamian za doznane jakiekolwiek dobrodziejstwa, za zgodne współżycie chociaż. I rzeczywiście, sięgając do wspomnień przeszłości, widzimy, że byliśmy rycersko wierni, wbrew może nieraz politycznym racyom stanu. Gdy po bezprzykładnem rozbiciu naszem dziejowem Napoleon dał możność stworzenia mirażu dawnej Ojczyzny, zostaliśmy mu wierni aż do końca — do wyspy św. Heleny. Sprzymierzeńcy zdradzili — a polskie wojska broniły od samej Moskwy do litewskich ziem odwrotu Wielkiej Armii i wśród kozackich patroli nasi ułani przeprowadzili Napoleona do bram Wilna. W imię tej rycerskiej wierności zginął książę Józef, a w jednej bitwie, w chwili niebezpieczeństwa, cesarz szukał schronienia wśród bagnetów Legii Nadwiślańskiej. W imię tej rycerskiej wierności pisał generał Krasiński do Napoleona, opuszczonego w Fontainebleau, że „choć Cię zdradzają marszałkowie i generałowie, Polacy do ostatniego tchu zostaną przy Tobie!“ I szli Polacy na wygnanie, na wyspę Elbę i torowali drogę powrotną do Paryża.

Tak! Polacy umieją być wierni. Ale czy wymawiając te słowa, nie powstało przed panem ministrem pytanie: za co Polacy mają być wierni Rosyi? Czy za stuletnie męki i kajdany, czy za cytadele, Sybir, „krawaty murawiewskie“, czy za Pratulin, Kroże, nawracanie Unitów, nahajki kozackie, a może za Chełmszczyznę, za działalność Eulogiusza w Galicyi, za świeże dowody braterskiego słowiańskiego uczucia, objawiają-

cego się w niszczeniu barbarzyńskiem kraju? Za ten krwawy łańcuch mąk naszych i krzywd zakończony łuną pożogi mają Polacy być wierni! Wierność taka, jak mówi Mickiewicz, „może być psu zasługą — człowiekowi grzechem“. I słusznie powiedzianoby o narodzie, że „znał jeden tylko heroim niewoli“.

Nie, naród rycerski i waleczny nie zna takiej wierności, takiego heroizmu, on znać tylko może wierność przeszłości swej, wierność tradycyi świetnej i męczeńskiej, a heroizm wolności i ukochania Ojczyzny. *Szeliga.*

Rosyjska ofenzywa w wschodniej Galicyi.

Po zaciętych i krwawych walkach, które toczyły się w ostatnim czasie na froncie wschodnio-galicyjskim zapanowała obecnie chwilowa pauza. Dla wojsk sprzymierzonych pauza ta będzie zasłużonym wypoczynkiem. Albowiem musiały one w ostatnich tygodniach dokonać nadludzkich wprost wysiłków.

Po przełamaniu frontu nad Złotą Lipą wojska sprzymierzonych musiały zdobywać potrójne linie fortyfikacyjne pod Podhajcami, skąd po zaciętych walkach wyparły Rosyan aż do **Koropca** rzeki, która równolegle do Złotej Lipy wpada do Dniestru. Nad Koropcem stawili Rosyanie poważny opór. Nadzwyczaj silne fortyfikacye, rowy strzeleckie i szeregi drutów kolczastych tworzyły z odcinka Koropca jedną wielką twierdzę. Przeszkody z drutu kolczastego ciągnęły się także na wschodnim brzegu rzeki, tak iż atakujący mieli przeciwko sobie pięć linii obronnych. Rosyanie ufortyfikowali bardzo silnie fabrykę spirytusu w **Podhajcach**, która, panując nad całą okolicą, stanowiła doskonały punkt obronny. Przed oknami piwnicznemi urządzono rowy strzeleckie, które opancerzono płytami żelaznemi, zabranemi z fabryki. Jednakże mimo tego Rosyanie, po gwałtownym szturmie wojsk sprzymierzonych zostali wyparci i musieli cofnąć się nad **Strypę**. Nad Strypą w przygotowanych poprzednio doskonałych fortyfikacyach stawiali Rosyanie przez dłuższy czas zacięty opór. Wyparci stamtąd nad **Seret**, skoncentrowali ogromne masy wojsk i rozpoczęli kontrofenzywę, która im jednak przyniosła tylko lokalne sukcesy. Zyskali wprawdzie kilka kilometrów terenu, lecz ponieśli przytem tak olbrzymie straty, iż nie mogą one zupełnie opłacić tak małego sukcesu.

Wojna z Rosyą.

Pod Rygą i Dynaburgiem.

„Magdeburgische Zeitung“ donosi: Niemcy są oddaleni o 17 kilometrów od Dynaburga a o 15 kilometrów od Rygi.

Z rosyjskiego komunikatu.

Podczas ataku na Borszczewkę i Rostoki (na północny zachód Wiszniewca), o którym już doniesiono w poprzednim sprawozdaniu, nieprzyjaciel mimo silnego ognia naszych karabinów maszynowych i artyleryi wśród okrzyków „hurra“ rzucił się na nas i wtargnął do naszych okopów. Nastąpiła zacięta walka na bagnety, która się zakończyła odparciem nieprzyjaciela wśród ciężkich strat. Nasze wojska przeszły następnie do przeciwataku okoliły nieprzyjacielską flankę, odrzuciły nieprzyjaciela i obsadziły postępując bezpośrednio za nim jego rowy strzeleckie. Nie mógł on się oprzeć gwałtownemu uderzeniu. Grupa Austryaków zwróciła się do ucieczki, reszta poddała się albo została bagnetami zniesioną. Liczba wziętych do niewoli wynosi 10 oficerów i 600 ludzi. Przy wzięciu szturmem ufortyfikowanego stanowiska koło Słonego na południowy zachód od Tłustego wzięliśmy 50 ludzi do niewoli i zdobyliśmy dużo pontonów i narzędzi technicznych. W walce nad potokiem Dziurzyn na południowy zachód od Czortkowa odrzuciliśmy nieprzyjaciela przez potok i wzięliśmy do niewoli 5 oficerów i około 200 ludzi.

Obrady przedstawicieli ziemstw.

(BK.) „Daily Telegraph“ donosi z Petersburga: Podczas gdy obrady przedstawicieli ziemstw w Moskwie miały charakter zgodny, na zgromadzeniu municypiów wyłoniła się silna opozycya lewicy. Obrady były miejscami bardzo ożywione i burzliwe i groziły wybuchem osobistych prowokacyj. Mniejszość żądała głosowania nad swą rezolucyą, domagającą się **gabinetu koalicyjnego**. Rezolucya odczytana zyskała liczny poklask, została jednakże przez silną większość odrzuconą. Rezolucya większości została następnie przyjętą przeciw trzem głosom. Wybór delegacyi wywołał następnie nowe spory. Mniejszość przeforsowała, że Guczkow nie został wybrany.

Strejki robotnicze w Rosyi.

„Dag“ donosi z Petersburga: Mimo wszelkich środków zapobiegawczych — przedsięwziętych przez władze — strejki robotnicze wzrastają ciągle. Obecnie strejkuje w Petersburgu **38.000** robotników.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 26 września.

Wielka główna kwatera wojenna donosi 25 września:

Na całym froncie od morza aż do Wogezów ogień nieprzyjaciela stał się silniejszy a na wschód od Ypern, między kanałem Labassée a Arras, jakoteż w Szampanii od Prosnes aż do Argonów wzmógł się do granic możliwości. Ataki oczekiwane po silnem przygotowaniu ogniowem trwającem miejscami 50 godzin, rozpoczęły się. Między kolejami od Ypern do Roullers i Comines Anglicy dzisiaj rano przeszli do szturmu. Atak ich na skrzydle północnem dopiero w walce z bliska przed naszem stanowiskiem został odparty. Nadto atakują oni na północny wschód i południowy wschód od Armentieres i na północ kanału Labassée. Próbują oni przytem zastosować gazy i bomby śmierdzące. Dnia 23 września wieczorem, jak to obecnie stało się rzeczą wiadomą wtargnęli Francuzi w nasze rozstrzelane rowy w Souchez i zostali natychmiast stamtąd wyparci. Wczoraj zostali oni ponownie wyparci koło Souchez i z obu stron Neuve Ville. W Szampanii od Prosnes aż do Argonów nastąpiły ataki francuskie, które po większej części zostały odparte. Po części ataki te już silnym ogniem naszej artyleryi zostały rozbite, po części załamały się tuż przed naszemi przeszkodami w ogniu naszej piechoty i karabinów maszynowych.

Cofające się masy nieprzyjaciela w najsilniejszym ogniu artyleryi i karabinów maszynowych poniosły bardzo dotkliwe straty. W poszczególnych punktach frontu walka z bliska jeszcze się toczy. Słaby atak francuski na Besange la Grande na północ od Luneville nie miał skutku.

Podpisanie traktatu bułgarsko-tureckiego.

Sofia, 26 września.

(BK.). Doniesienie agencyi telegraficznej bułgarskiej. Półoficyalny organ „Narodni Prava“ donosi, że protokół, na podstawie którego Turcya odstępuje Bułgaryi terytoryum w myśl traktatu turecko-bułgarskiego, został wczoraj podpisany przez delegatów tureckiego i bułgarskiego, którzy spotkali się w Dimotica.

Kronika wojenna.

Ultimatum Bułgaryi do Serbii? Pisma wiedeńskie powtarzają za „Kölnische Ztg“ następujące doniesienie bukaresztEńskiego korespondenta „Corriere della Sera“: W późnej godzinie zawiadomiono, że Bułgarya wysłała ultimatum do Serbii.

Mobilizacya Bułgaryi. (BK). Dzienniki bułgarskie wszystkich odcieni partyjnych oświadczają, że zarazdzona mobilizacya nie ma żadnych zamiarów agresywnych, jednakże nie należy zamykać oczów przed powagą sytuacyi.

Mobilizacya w Grecyi. Biuro Reutera donosi z Aten: Słychać w formie pogłoski, że król zgodził się na mobilizacyę jako środek obronny.

Demonstracye w Bukareszcie. Około 70 studentów przeciągało wczoraj w nocy ulicami miasta i sniszczyło szyby wystawowe redakcyi dziennika „Seara“ jakoteż wybiło szyby w biurze informacyjnem niemiecko-rumuńskiem i w szkole rumuńskiej. Policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Pod Dardanelami. (BK). Doniesienie agencyi telegraficzraficznej Milli. Główna kwatera turecka podaje do wiadomości: Ogólna sytuacya jest niezmieniona. Na froncie dardanelskim w odcinku Anaforta artylerya nasza ponownie zniszczyła część nieprzyjacielskich rowów strzeleckich. W odcinku Ariburnu nasz ogień uczynił niezdolną do użytku jedną armatę nieprzyjacielską na Jukseksirt. W odcinku Sedil Bar zniszczyła eksplozya miny przed naszem prawem skrzydłem część rowów strzeleckich nieprzyjaciela, zasieki druciane jakoteż kontrminę nieprzyjacielską, przyczem zginęli nieprzyjacielscy pionierzy. Na froncie Irak 22 września odparto kontratakiem dwa nieprzyjacielskie szwadrony konnicy, które wraz z pięcioma łodziami chciały się brzegiem lewym rzeki Tygrysu posnnąć ku naszym stanowiskom. Nasze silne kolumny rekognoscyjne skutecznym nagłym atakiem zadały nieprzyjacielowi straty i zdobyły wielki łup.

Ewakuacya Niszu? „Corriere della Sera“ donosi, iż tak w Niszu jak i w Kragujewacu panuje ogromny popłoch. Władze serbskie przeniosły się już z Niszu do Prisfiny.

Nota rządu niemieckiego do Stanów Zjednoczonych. (BK). W ostatniej nocie w sprawie parowca „Wiliams P. Frye“ zawiadomił rząd niemiecki Stany Zjednoczone, że flota niemiecka otrzymała rozkaz nie niszczyć okrętów handlowych amerykańskich, wiozących względną kontrabandę nawet w tym wypadku, kiedy na to prawo międzynarodowe pozwala.

Portugalia się zbroi. (BK). „Le Nouveliste“ z Madrytu, że według doniesień z Lizbony Portugalia czyni przygotowania wojenne.

Ultimatum Rosyi do Anglii? Jak „Morgenztg.“ donosi, rosyjski minister skarbu Bark, który przybył niedawno do Londynu, postawił rządowi angielskiemu formalne ultimatum. Oświadczył on mianowicie, iż w razie jeśli Anglia nie zapłaci rosyjskich dostaw wojskowych, nie dostarczy gotówki, potrzebnej do dalszego prowadzenia wojny, to Rosya nie będzie dalej walczyć. Sądzą, iż Anglia będzie zmuszoną przyjąć wszystkie żądania Barka.

Automobile dla Rosyi. Według doniesienia „Giornale d'Italia“ w Genui **spalił się** park automobili ciężarowych, czekających na załadowanie celem przewiezienia do Rosyi. Winę zwalają na niemieckich agentów.

KRONIKA.

O polskiej sztuce. Nakładem tygodnika „Polen“ opuściła prasę książka pt. „Polens Malkunst“ literatki wiedeńskiej p. B. Zuckerkandl. Na 125 stronicach daje autorka pogląd na rozwój i dzieje sztuki polskiej, zaczynając od najstarszych pomników architektury w Krakowie, a kończąc na Wyspiańskim i jeszcze współczesnych artystach.

Z pedagogii muzycznej. Znana pianistka p. Marya br. Closmann, której występy koncertowe spotkały się ze zasłużonem uznaniem, otworzyła wyższy kuts gry fortepianowej. Zarazem odbywać się będzie nauka niższych stopni, przyczem dla pogłębienia muzykalności znajdą uczniowie sposobność do gry kameralnej (ensemble skrzypcowe, tria itd.). Wielki nacisk położono na naukę przedmiotów teoretycznych (dyktat, harmonia, historya).

Zarząd krajowej szkoły stolarskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej wzywa wszystkich dawnych frekwentantów szkoły, którzy dotychczas nauki nie dokończyli, do podania swego miejsca pobytu i zatrudnienia zarządowi kraj. szkole stolarskiej w Kalwaryi. Zaś uczniom, którzy w obecnym okresie chcieliby korzystać z nauki szkolnej, udzieli zarząd szkoły informacyi, względnie rozmieścić ich może na naukę tylko praktyczną tj. stolarstwa, snycerstwa, tokarstwa i obróbki maszynowej.

Komedya polsko-rosyjska. „Localanzeiger“ donosi via Stockholm z Petersburga: Goremykin oświadczył polskim przywódcom w Dumie, że dalsze posiedzenia komisyi polsko-rosyjskiej już się nie odbędą. W ten sposób zakończyły się zainaugurowane swego czasu z taką emfazą rokowania pojednawcze z Polakami. Polacy w Rosyi dawno już zresztą ocenili realną wartość tych rokowań, jako środka do pozyskania Polaków przez przekupienie kilku polskich karyerowiczów politycznych.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Nowe karty w dziejach Legionów.

I.

Pułk szósty.

Rozbrzmiewają pola i lasy okolic Rozprzy głosami komend polskich, tupotem maszerujących i ćwiczących i życiem obozu pułkowego — opisuje organizowanie się VI pułku Legionów warsz. „Tygodnik polski".

Zatarły się powoli na ziemi piotrkowskiej ślady wojennych przeżyć. Zaorane zostały skrzętną ręką polskiego chłopa rowy strzeleckie, a bujny plon zeszedł z niw użyźnionych krwią poległych. Zamilkły działa, które długie miesiące groźbą swą brzmiały niejednemu bardziej bojaźliwemu sercu i tylko obozu polskiego głosy świadczą o nastaniu nowych czasów dla kraju.

Mieszkańcy, którzy z początku czasem może i nieufnie odnosili się do nowego żołnierza, poznali wkrótce, jaki duch tych przybyszów prowadzi i obecnie niejednego z wieśniaków tutejszych spotkać można w oddziałach Legionów. Oddziały te, a przedewszystkiem nowo-formujący się szósty pułk, świadczą chyba najlepiej o uczuciach wszystkich dzielnic kraju dla Legionów. Chociaż moskiewskim najazdem wyczerpany, sypnął Lwów hojnie rekrutem i rekrut ten podstawą stał się do tworzenia nowego pułku. Królewiacy dopełnili pułku, a weterani Piłsudskiego i brygady karpackiej ćwiczeniem rekruta się zajęli.

Punktem koncentracyjnym szóstego pułku stała się Rozprza, oddalona o 12 klm. od Piotrkowa. Małe to miasteczko, które prócz rozległego rynku, kilka zaledwie posiada uliczek — przedstawia obraz miejscowości etapowej Legionów. Przez rynek przemaszerowują w różnych kierunkach oddziały, a przed magazynem intendantury gromadzą się grupki nowozaciężnych, przedstawiające ciekawy obraz ze względu na panującą tu różnorodność strojów. Sztab pułku ulokował się w gościnnym i patryotycznym dworze, właścicieli Rozprzy, pp. Zakrzewskich. Wrze praca bez przerwy we wszystkich biurach adjutantury, prowiantury i innych. Dzień i noc pracuje bez wytchnienia adjutant pułku podpor. Dąbrowski, zawsze pełen kłopotów i trosk.

Równomiernie z pracą organizacyjną w pułku postępują ćwiczenia; w sześć tygodni zdołał uzyskać pułk ten stopień wyćwiczenia, na który trzeba w normalnych czasach roku. Pracy wychowańców szkoły podchorążych jest ten świetny wynik przedewszystkiem zasługą. Dawno oczekiwany awans na oficerów był dla nich należną nagrodą. Kompanijni, starzy, obyci w walkach wiarusi, radami doświadczonemi młodszych kolegów wspierali, a najmilszemi dla podkomendnych były chwile, gdy który z nich o bojach przebytych i trudach opowiadać począł. A każdy prawie miał co opowiadać. Taki por. Hora, Czech, który przydzielony jako lekarz do karpackiej brygady, rzucił pewnego dnia instrumenta lekarskie i do szturmu z żołnierzami poszedł. I tak w służbie liniowej zasmakował, że nie wrócił już więcej do swego sanitarnego oddziału. A młody podpor. Krzyczkowski, uwielbiany wprost przez swych żołnierzy, który 10 miesięcy ukrywał się w okolicy Lwowa przed Moskalami, ścigany przez nich jak pies, jako „awstryjskij oficer". Lub Piłsudczycy, jak Gigiel, Sikorski, Jarząbkiewicz, Jeziorański i inni, którzy losy I. brygady dzielili. Ponad wszystkich zaś wybija się postać komendanta pułku, majora Rylskiego. Wiecznie zachmurzony, nigdy nic zadowolić go nie potrafi. Zeklnie za byle drobnostkę każdego bez względu na rangę, a w gruncie rzeczy chodzi mu o każdego poszczególnego żołnierza i gotów się kłócić z każdym, ktoby o jednego szeregowca próbował zmniejszyć jego pułk. Drżą też przed nim wszyscy, lecz cenią go, szanują i wierzą mu równocześnie.

Wierzą mu, że w bój zwycięski powiedzie swe szeregi, w bój ostatni i decydujący. I wiecznie w pułku powtarza się pytanie: „Czy słyszałeś? Jutro, pojutrze, za trzy dni" — każdy wie, że chodzi o wymarsz i każdy tego pragnie.

W. Sz.

Z za oceanu.

Akcya p. Kochańskiej, a Paderewski.

I.

W październiku roku przeszłego małe grono Polek, zamieszkałych w Nowym Jorku, założyło komitet niesienia pomocy ofiarom wojny w Polsce. Po kilku tygodniach istnienia swego komitet ten zwrócił się do pani Sembrich-Kochańskiej, niedawno do Ameryki przybyłej, z prośbą o przyjęcie honorowej prezesury tego komitetu. Bez żadnych wahań p. Kochańska urząd ten przyjęła. Komitet działał bardzo energicznie. W krótkim czasie odezwy jego obiegły całe Stany Zjednoczone i dotarły nawet do odległych kolonij amerykańskich, bo aż do Honolulu, skąd znaczny zasiłek pieniężny wpłynął.

Gdy rozmiary huraganu wojennego, jaki na Polskę spadł, stawały się bardziej widocznymi, potrzeba rozszerzenia akcyi ratunkowej stawała się naglącą i w grudniu 1914 r., dzięki pracy p. Clarenca Mallory Abbotta, oddanego przyjaciela Polaków, powstał nowy komitet, który dawny komitet pań włączył i rozszerzył ilość członków do liczby stu. Weszła do komitetu, prócz kilku Polaków, przeważna ilość Amerykanów ze sfer najbogatszych i najwpływowszych.

Pani Sembrich-Kochańska została prezesem czynnym. Utworzony został cały szereg podkomisyj: administracyi, finansów, transportacyi odezw, odzieży, żywności, lekarstw i przyrządów sanitarnych. Przewodniczącą jednej z najważniejszych komisyj — zbierania funduszów drogą koncertów i przedstawień — została znana artystka panna Zofia Naimska. Nastąpił okres gorączkowej pracy, której błogosławił arcybiskup nowojorski, kardynał Farley, jeden z wiceprezesów komitetu. Mimo iż naonczas Belgia była na myśli i ustach każdego, składki na rzecz polską ciągle wpływały. Jednem z wielkich zadań, jakie sobie komitet postawił w celu zyskania ofiarności, było zapoznanie społeczeństwa amerykańskiego z historyą i dorobkiem kulturalnym Polski. Rozesłano dziesiątki tysięcy odezw, urządzano wiece i odczyty. Autor dzieła o Polsce p. t. „Poland, the knight among nations" p. Louis Van Norman wygłosił odczyt o Polsce przed szczelnie nabitą salą. Pod naporem tej intensywnej działalności lody obojętności względem tak „egzotycznego" kraju, jakim jest Polska dla Amerykanina bez różnicy wykształcenia, zostały przełamane i pisma zaczęły wreszcie o Polsce pisywać. Przyczyniło się do tego wielce przedstawienie zwyczajowe w stylu „grandioso" p. t. „Night in Poland", urządzone z wielkim nakładem pracy i z ogromnym gustem.

Pieśni ludowe polskie, wesele krakowskie w kostyumach, noc w Tatrach, zbójnicki i drobiony, mazur w kontuszach, wreszcie pochód historyczny, wzorowany na „Betleem" Rydla, przekonały Amerykanów naocznie o bogactwie melodyi polskiej, o poezyą tchnących zwyczajach i obyczajach, o pełnych życia i gracyi tańcach i o wielkiej ciągłości historycznej polskiego narodu.

Od początku swego istnienia komitet amerykańsko-polski był bezpartyjnym, apolitycznym, wyłącznie humanitarnym, nie uznającym żadnych granic państwowych lub różnic religijnych. Gdy zawiązał się był w Nowym Jorku, nie było jeszcze żadnych komitetów ratunkowych ani w Ameryce, ani na ziemiach polskich. Gdy inwazya rosyjska pochłonęła większą część Galicyi i gdy widocznem było, że największa potrzeba ratunku jest w tej dzielnicy polskiej, postanowiono pierwszą zapomogę przesłać na ręce Naczelnego Komitetu Narodowego z prośbą o użycie jej dla ludności cywilnej. Dalsze zapomogi w pieniądzach i odzieży posyłano do N. K. N. oraz do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, o którego istnieniu i pracy doszły już komitet realne wiadomości. Gdy później o wiele utworzył się komitet sienkiewiczowski, przesłano też sumę na ręce tego komitetu. Praca szła gładko i składnie, pomimo bróżdżenia ze strony niektórych gazet i elementów polskich, występujących przeciwko N. K. N.

Nowoczesna wędrówka ludów.

„Nowoje Wremja" podaje straszliwy opis nowoczesnej wędrówki ludów, jaka odbywa się obecnie w państwie rosyjskiem.

„Gdy rozległ się huk armat na Wołyniu, cała ludność tego kraju rzuciła się do ucieczki. Trzy powiaty: kowelski, łucki i włodzimiersko-wołyński zostały w zupełności opróżnione. Ludność opuściła swe siedziby, zabierając całe ruchome dobro, a resztę niszcząc. Po tych trzech powiatach nastąpiły wkrótce i sąsiednie, jak Równo, Dubno, Krzemieniec, Stary Konstantynów i Zasław. Tylko powiaty żytomierski i owrucki nie zostały jeszcze ewakuowane, chociaż mieszkańcy Żytomierza sami masowo opuszczają miasto. Wołyń przedstawia smutny widok. Opróżnione części kraju stoją w płomieniach, dziesiątki tysięcy ludzi zdąża ku wschodowi. Każdy gościniec, każda droga, każda ścieżka roi się tysiącami uchodźców. Wielu idzie pieszo, inni jadą na naładowanych wozach, za którymi postępują stada bydła. Na wozach stłoczeni siedzą starcy i dzieci obok świń i gęsi. Krzyk dzieci, gęganie gęsi i ryk bydła tworzą piekielny hałas. Na polanach leśnych nocują tysiące uchodźców, tworząc całe obozy, składające się nieraz z setek wozów. Kto zdrów i silny, idzie pieszo. Pociągi kolejowe, przepełnione uchodźcami, jadą ciągle na liniach Równo—Kijów i Sarny—Kijów. **Z czterech milionów** mieszkańców Wołynia **trzecia część opuściła swe siedziby.** Ponieważ wszystkie drogi Wołynia prowadzą do Kijowa, więc masy te dążą **do Kijowa**".

Z pracy oświatowej w Królestwie.

(Koresp. „Naprzodu").

Sprawa szkolna w okupowanych przez Austryę częściach kraju zajmuje stanowisko pierwszorzędne, bodaj czy nie na równi z kwestyami ekonomicznemi. Społeczeństwo samo się nią zajęło, i włożyło w nią własną swą myśl. O ile przedtem na prowincyi nauczycielstwo nie było zorganizowane, o tyle od marca b. r. poczęły się wszędzie w najdrobniejszych miasteczkach tworzyć związki nauczycielskie, powstawać biblioteki okręgowe. Sprężyną działalności było powołane wówczas do życia przy delegacyi N. K. N. centralne biuro szkolne. Nie narzucając swej władzy umiało powołać z pośród miejscowych ludzi zdolnych do kierowania sprawami pedagogicznemi. Ponieważ siedlisko jego było w Dąbrowie Górniczej, tam najwcześniej ujawniać zaczęła się praca; tam nauczycielstwo opracowało plan polskiej szkoły 6-klasowej ludowej, a w dalszym ciągu wydaje broszury, które pomagają do wykonania tego planu. Takiemi są książki, które niedawno ukazały się w druku „Plan nauczania historyi" — Orszy i „Program języka polskiego" — Weychert-Szymanowskiej (do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego i Gebethnera w Krakowie w cenie 20 groszy. Nakład centralnego biura szkolnego). Zawierają one doskonałe wskazówki metodyczne, zgodne z zasadami najnowszej pedagogii, szczegółowe uwzględnienie środków samokształcenia nauczycieli i bogaty dział literatury dla dzieci. Znaczenie ich rozciąga się nietylko na Królestwo.

Obok roboty od podstaw nad planem szkół ludowych zajmowało się biuro szkolne, łącznie z inspektorami okręgowymi i związkami nauczycielskiemi, pobudzaniem nauczycielstwa do pracy. Zadanie to spełniły znakomicie urządzane w kilku miastach kilkutygodniowe kursa wakacyjne, połączone z wystawą środków naukowych i podręczników. Były one jednak tylko wstępem do większej szkolnej organizacyi. Dzięki nim powstała myśl utworzenia stałych seminaryów nauczycielskich. Myśl ta już wchodzi w życie. W Dąbrowie otwarte jest seminaryum żeńskie, w Jędrzejowie otwarte od listopada kursa koedukacyjne, takież same powstaną prawdopodobnie jeszcze w innych miejscowościach. Opracowany ich program różni się od planu seminaryów galicyjskich. Większy w nim nacisk na naukę polskiego, gospodarstwo wiejskie, budzenie ducha obywatelstwa i poraz pierwszy w polskiem seminaryum wprowadzona psychologia dziecka łącznie z ćwiczeniami pedologicznemi, które zbliżają nauczyciela do dziecka.

Seminarya powstają pracą społeczeństwa i tutaj z uznaniem trzeba podnieść uczucia obywatelskie mieszkańców miasta, którzy, jak n. p. w Jędrzejowie, w trosce o byt nowej szkoły dobrowolnie nakładają na siebie podatek, trzeba też podnieść życzliwe działanie inspektorów miejscowych, dających wszelkie ułatwienie, jak lokal, opał i t. p.

Wszystko to, to praca dopiero zapoczątkowana, jednak wre ona i idzie naprzód dając wiel-

kie widoki na przyszłość. W wielu miejscach powstały szkółki wiejskie utrzymywane przez gminy, mimo oporu ze strony wieśniaków, nie ceniących dobrodziejstwa oświaty. I te zapory wkrótce może znikną.

Z Łodzi.

Prasa i teatr.

O prasie i teatrze w Łodzi pisze łódzki korespondent warszawskiego „Świata" w nrze z dnia 18 września:

Najpoczytniejszą w Łodzi jest prasa berlińska. Pism warszawskich na ulicach nie widać niemal zupełnie, a jeśli już jakiś chłopiec zaproponuje dziennik, przybyły z Warszawy „okazyjnie", to będzie on pochodził z przed dwóch lub trzech dni. Natomiast pisma berlińskie są już na ulicach w dzień wyjścia. Takiemi samemi względami cieszą się również dwa dzienniki polskie: „Dziennik Poznański" i „Dziennik Polski" z Częstochowy. A trzeba sobie uświadomić, że dawniej Łódź samym kolportażem, nie licząc prenumeraty pocztowej, pochłaniała kilkanaście tysięcy egzemplarzy dziennie różnych wydawnictw warszawskich.

Miejscowych pism Łódź posiada sześć: „Deutsche Lodzer Ztg.", „N. Lodzer Ztg.", „Lodzer Volksblatt" (żargon) i „Deutsche Post" (tygodnik); „Kuryer Łódzki" i „Gazeta Łódzka". „Gazeta Łódzka" rozchodzi się w dwunastu tysiącach egzemplarzy. „Kuryer Łódzki" jest organem niepodległościowym, a „N. Lodzer Zeitung", charakteryzuje przedewszystkiem zupełną bezbarwność.

Prasa łódzka zupełnie nie informuje czytelników o dążeniach, nastrojach i pracy społeczeństwa polskiego. Doniosła np. sprawa wydziału oświecenia krajowego znalazła dla siebie w dziennikach łódzkich odbicie w kilkunastowierszowych wzmiankach kronikarskich.

Wojna zaskoczyła teatr łodzki w pełni sezonu ogórkowego. Artyści rozjechali się na odpoczynek i na letnie występy, a powrót był trudny lub niemożliwy. Zrzeszenie się artystów w Warszawie znalazło i tu oddźwięk. Pod wodzą energicznego organizatora p. Szarkowskiego, zebrało się Towarzystwo, które daje przedstawienia w gmachu Tow. Teatralnego. Teatr ten miał powodzenie.

Pomyślano w czasach ostatnich o sztukach na tle wznioślejszem, przeważnie patryotycznem. Warszawa dała przykład, że sztuki te liczyć mogą w chwili obecnej na prawdziwe powodzenie. Grano więc Maskoffa (Zapolskiej) „Tamtego" „Gwiazdę Syberyi", „Kościuszkę pod Racławicami", który w chwili obecnej nadzwyczajnem cieszy się powodzeniem.

Ostatnio wynikło nieporozumienie i rozdwojednie. Obecnie jeden teatr gra w t. zw. Teatrze Wielkim pod dyrekcyą Szarkowskiego, drugi zaś w Teatrze Polskim pod dyrekcyą Szejera. Pierwszy zrzeszył w tem towarzystwie udziałowem niemal wszystkich pozostałych w Łodzi aktorów; drugi — korzysta głównie z pracy amatorów, rekrutujących się z dawnego teatru robotniczego. Obok wymienionych sztuk oraz kilku fars, wystawiono jeszcze „Berka Joselowicza" Parviego i „Szlakiem Legionów" Morstina.

W ostatnich dniach udało się, dzięki inicyatywie młodego muzyka-pedagoga i kierownika chórów „Lutni", T. Mazurkiewicza, zorganizować zespół muzyczny, składający się z 65 osób, który też pod nazwą „Łódzkiej orkiestry symfonicznej", zainaugurował sezon zimowy koncertem w dniu 15 lutego. Nowa orkiestra dała pięć koncertów w sali Teatru Wielkiego przy zupełnie wyprzedanej widowni, co nawet w czasach normalnych dość rzadko się zdarza.

Walki na froncie włoskim.

Po bezskutecznych próbach Włochów przełamania frontu Soczy (Isonza) w wielkich bitwach pod Gorycyą i Tolmein, nastąpił u nich krótki okres znużenia — a nawet może bezradności. W międzyczasie zadowalali się Włosi t. zw. metodycznymi atakami, t. j. robotami ziemnemi, mającemi na celu zbliżenie się do pozycyj nieprzyjacielskich. Ponieważ i te operacye obleżnicze nie doprowadziły do celu, więc Cadorna usiłował osiągnąć jakiś sukces małymi, **lokalnymi** atakami i ciągłą zmianą celu ataków.

Włosi mają nadzieję, iż ciągła ofenzywa, składająca się z małych, pojedynczych akcyj, wywoła zamieszanie u przeciwnika i zmusi go do ściągania coraz to nowych rezerw. Wielka bitwa nad Isonzo wykazała jednak zupełną niewzruszoność austryackich pozycyj i dała wojskom austryackim tak wielką ufność we własną siłę obronną, iż wszystkie lokalne ataki odpierają one obecnie z mechaniczną wprost precyzyą. Do tego dodać należy, iż w miarę trwania wojny pozycye austryackie są coraz lepiej umacniane i wszędzie dostatecznie obsadzane tak, iż siła linij obronnych wzrasta z dnia na dzień i dosięgnęła już ogromnie wysokiego stopnia.

Jest ona tem większa, iż coraz więcej okazuje się, że **piechota włoska** jest zupełnie niezdolną do spełnienia swych zadań. Żołnierze austryaccy wiedzą doskonale, kiedy krótkotrwały zapał Włochów w ataku ostygnie wskutek moralnego wpływu odniesionych strat i uderzają wtedy z podwójną siłą.

W ostatnich dniach Włosi zwiększyli znacznie działalność swej **artyleryi** i ostrzeliwują — jednak bez skutku — leżące daleko poza frontem miejscowości.

Lotnicy włoscy robią też wycieczki w okolicę Nabresiny i do portu tryesteńskiego, lecz uciekają zwykle przed ogniem dział obronnych. Silny ogień artyleryjski skoncentrowali Włosi 17 września przeciwko przyczółkowi mostowemu Gorycyi. Samo miasto było także chwilowo ostrzeliwane. Na wyżynie Doberdo rozwinęła włoska artylerya ożywioną działalność przeciw austryackiemu frontowi pod San Martino i Redipuglia. Z ogromną zaciętością prowadzoną była walka artyleryi w południowym odcinku frontu Soczy; w dniach 16 i 17 września walka nie ustawała nawet w nocy.

W Tryeście słychać doskonale huk armat. W nocy widać od strony Monfalcone zielone i czerwone błyski rakiet; są to świetlne sygnały i promienie reflektorów, rzucane ponad morze, a także błyski armat włoskich bateryj lagunowych, znajdujących się w pobliżu Stoby, a próbujących ostrzeliwać z flanki pozycye na Doberdo.

Bliskość placu boju nie wywołuje w **Tryeście** najmniejszego podniecenia. Uczucie zupełnego bezpieczeństwa, które panuje na froncie, przeniosło się także i na mieszkańców Tryestu. W nocy miasto pogrążone jest w grobowych ciemnościach, lecz w dzień życie idzie normalnym trybem. Aż do ostatniego tygodnia zdarzały się wypadki cholery, w ostatnich jednak dniach nie zaszedł ani jeden wypadek tej choroby. Stosunki sanitarne i aprowizacyjne są obecnie w Tryeście zadowalające. Jest to w wielkiej mierze zasługą sosyalistycznych reprezentantów robotników tryesteńskich, którzy zajęli się z ogromną energią aprowizacyą Tryestu. Poseł tow. Pittoni rozwija ożywioną działalność w komisyi aprowizacyjnej, a chleb wojenny, którego konsumy robotnicze dostarczają ludności, jest najlepszy w całej monarchii. Jest to zupełnie czysty, bez żadnych dodatków, chleb pszeniczny.

Z międzynarodówki socyalistycznej.

Stosunki w socyalistycznej frakcyi pruskiej.

Poseł socyalistyczny do sejmu pruskiego Konrad Haenisch, którego stanowisko zostało potępione przez organizacye robotnicze jego okręgu wyborczego, ogłosił w „Vorwärtsie" dwa dłuższe artykuły, w których wyjaśnia, dlaczego nie chce złożyć mandatu. Artykuły te dają ciekawą charakterystykę stosunków, panujących obecnie w pruskiej socyalistycznej frakcyi sejmowej.

Pruska frakcya sejmowa dzieli się co do swych zapatrywań na kwestye wojenne na dwie równie silne grupy, wzajemnie się zwalczające. Pięciu posłów zgadza się z polityką frakcyi parlamentarnej, która, jak wiadomo, głosowała za kredytami wojennymi, pięciu zaś uważa tę politykę za ciężki błąd. Pojednanie tych dwóch grup okazało się w przeciągu roku zupełnie niemożliwe. Dzięki tylko ogromnym wysiłkom udało się przeszkodzić takim krokom frakcyi sejmowej, które nie były niczem innem, jak pokrzyżowaniem polityki frakcyi parlamentarnej. Jeśli choć jeden głos odpadnie od tych pięciu, które oświadczają się za zasadami polityki z 4 sierpnia, wtedy opozycyjna część frakcyi sejmowej będzie rozporządzać większością. Dezorganizacya partyi byłaby wtedy uskutecznioną. Polityczne skutki złożenia przezemnie mandatu — powiada Haenisch — byłyby dlatego ogromne. W obecnej chwili złożenie przezemnie mandatu byłoby tryumfem opozycyi. Równałoby się to opuszczeniu bez walki ważnego posterunku bojowego. Przy ogólnych nowych wyborach moi towarzysze-wyborcy mogą wyciągnąć konsekwencye z mego postępowania i nie wybrać mnie, lecz teraz ja nie złożę mandatu.

Rezolucya kongresu związków zawodowych w Bristolu.

Kongres angielskich związków zawodowych, który odbył się niedawno w Bristolu, uchwalił następującą rezolucyę.

„Chociaż kongres — w myśl zasad, wygłoszonych w poprzednich latach — sądzi, iż militaryzm jest największem niebezpieczeństwem dla postępu ludzkości, to jednak obecnie jest on zdania, iż wojna, jaką prowadzą Anglia i jej sprzymierzeńcy jest w zupełności usprawiedliwioną...

Kongres zobowiązuje się, o ile to jest tylko możliwem, popierać rząd w dalszem prowadzeniu wojny".

W dyskusyi, jaka rozwinęła się nad rezolucyą przemawiali także dwaj zwolennicy pokoju Dubery (urzędnik pocztowy) i Bramley (stolarz). Duberry powiedział między innymi: „Nie jestem bynajmniej przyjacielem rządu niemieckiego, jestem socyalistą i nie wstydzę się mych zasad socyalistycznych. Co zamyśla kongres, oświadczając, iż chce popierać rząd aż do końca? Czy robotnicy angielscy pragną zniszczyć robotników niemieckich, a kraj ich rozkawałkować?! My musimy żądać takiego pokoju, któryby zadowolnił klasę robotniczą, chociażby on nawet nie podobał się rządowi. Wojna prowadzona aż do zniszczenia Niemiec nie przyniesie trwałego pokoju".

Drugi zwolennik pokoju Bramley oświadczył: „Związki zawodowe muszą być międzynarodowymi, w przeciwnym bowiem razie będą one tylko bardzo pomału się rozwijać. My odczuwamy grozę wojny tak samo, jak zwolennicy wojny, lecz właśnie dlatego pragniemy zawarcia pokoju i stworzenia podstaw do porozumienia się robotników wszystkich krajów.

Rezolucyę powyżej przytoczoną przyjęto 600 głosami przeciwko 7. Duberry, jeden z kierowników Niezależnej Partyi Pracy głosował przeciwko rozolucyi; Bramley wstrzymał się od głosowania.

Dożynki robotniczego stowarzyszenia „Przyjaciół dzieci" w Austryi.

Znane ze swej działalności wśród dzieci robotnicze stowarzyszenie „Przyjaciół dzieci" („Kinderfreunde") urządza obecnie cały szereg zabaw dziecięcych. Miejscowa grupa tego stowarzyszenia w Meidling urządziła np. w niedzielę 12 bm. wielką zabawę dziecinną pod nazwę „Dożynki". Uroczystość rozpoczęła się wielkim pochodem, w którym wzięło udział kapela chłopska, dziewczęta z wieńcami zbóż, wielkie wozy z zbożem, grupy żniwiarzy i żniwiarek z własnoręcznie sporządzonymi narzędziami pracy. Dalej szli młynarczycy, winiarze i kosiarze. Po pochodzie wszystkie grupy urządziły gry i tańce ze śpiewami. Układaniem zabaw zajmowały się także wyłącznie dzieci. Był też „cyrk" dziecinny, cieszący się ogromnem powodzeniem wśród młodocianych widzów. Śpiewy, muzyka, tańce i gry rozmaite, trwały do póżnego wieczora.

Przedstawienie to wykazało ponownie, jak najprostszymi środkami można dostarczyć dzieciom wielu przyjemności. Wychowawcza wartość tych zabaw polegała na tem, iż dzieci były tak widzami jak i wykonawcami, iż wszystko potrzebne do przedstawień musiały same sobie zrobić i zdolność ich wynalazcza oraz spryt miały szerokie pole do popisu.

Przytaczamy ten epizod z pracy „Przyjaciół dzieci", jako próbkę działalności tego stowarzyszenia podczaą wojny.

20 lat związku „Przyjaciół natury" (Naturfreunde).

W dniu 16 września minęło 20 lat od założenia znanego robotniczego związku turystycznego „Przyjaciół natury („Naturfreunde"). W ciągu lat związek ten stał się potężną organizacyą. Założył on miejscowe grupy w Austro-Węgrzech, Niemczech, w Szwajcaryi i w Ameryce. Grupuje kilkadziesiąt tysięcy członków, posiada własne piękne ilustrowane pismo, i wybudowała szereg własnych schronisk turystycznych w górach.

Sytuacya na Bałkanie.

W kołach politycznych angielskich wiadomość niespodziewana o mobilizacyi bułgarskiej wywołała silne wrażenie. Biuro Reutera donosi, na podstawie rozmowy swego współpracownika z pewnym Bułgarem, iż mobilizacya obejmuje 10 dywizyj. Wojsko bułgarskie przed wojną bałkańską liczyło 216.000 ludzi; dziś liczy 250.000. Stawiennictwo jednak o 10% przewyższy ową ocenę.

Inne źródła podają znacznie wyższe cyfry co do siły zbrojnej Bułgaryi.

Włoski „Messagero“ publikuje interwiew z pewnym dyplomatą, który widzi jedyny ratunek w tem, ażeby Włochy natychmiast zaofiarowały Serbii upragniony port nad Adryatykiem (znaczy to u wybrzeży albańskich), gdyż tylko w takim razie będzie mogła Serbia zrezygnować z Macedonii.

„Seccolo“ jest zdania na podstawie, jak twierdzi, informacyj pochodzenia bułgarskiego, że mobilizacya bułgarska ma na celu natychmiastowe okupowanie Macedonii po Monastyr i że austryacko-niemieckie wznowienie akcyi przeciwko Serbii stoi w związku z zarządzonem uruchomieniem sił bułgarskich.

Jako przyszłego głównodowodzącego wojsk bułgarskich — w razie przyjścia do wojny — uważają powszechnie generała Sawowa, znanego z wojny bałkańskiej. Z racyi tej dzienniki przypominają trafność jego przewidywań wojennych. Mianowicie dnia 1 lutego b. r. miał on przedłożyć królowi Ferdynandowi memoryał, tyczący się sytuacyi obu walczących grup mocarstwowych. Wówczas wyraził on przeświadczenie, iż Rosya napróżno zużywa swe siły w Karpatach, że tej potężnej przegrody nie opanuje. Dalsze wnioski, jakie stąd wysnuwał, też w znacznej części sprawdziły się.

Wśród głosów prasy zagranicznej, omawiających kwestyę sojuszu grecko-serbskiego ku wspólnej obronie posiadłości macedońskich przeciwko Bułgaryi, znajdujemy jeszcze jedno rozumowanie, przemawiające przeciwko ważności zobowiązań greckich.

Oto mianowicie sojusz wyraźnie nakazywał obu stronom obstawanie przy niezmienności granic macedońskich, tymczasem Serbia sama naruszyła tę zasadę, godząc się pod pewnymi warunkami (postaci rzeczy nie zmienia, czy te warunki nie były obliczone na nieprzyjęcie) ustąpić Bułgaryi część swych terytoryów macedońskich. W takich okolicznościach nie może Serbia żądać od Grecyi stania na straży nietykalności serbskiej Macedonii, z której uczyniła była przedmiot przetargów politycznych.

Wobec wersyj, iż sojusz grecko-serbski został odnowiony w początkach obecnej wojny europejskiej (przez co odpadałby argument, że wiązał on Grecyę — jak w chwili jego powstania — tylko na wypadek zatargu czysto bałkańskiego, a nie ogólno-europejskiego) podnosi odłam prasy greckiej, że nim umowa doszła do momentu, w którymby mogła w czyn się przerodzić, zupełnie zmieniły się te warunki zewnętrzne, którym zawdzięczała swą odnowę: wówczas Rosya zapowiadała marsz na Berlin, dziś Niemcy mogą stanąć w Petersburgu... Podstawę umowy tworzyły widoki polityczne danej chwili, dzisiaj zaś ta podstawa zmieniła się do gruntu, to też zmienić się mogą i konkluzye Grecyi...

Rozumie się, iż wszelka umowa może koniec końców zejść na papierek, wycofany z obiegu.

Wobec odzywających się poważnych zdań, przewidujących, iż ewentualne zbrojne wystąpienie Bułgaryi nie wyrwie Rumunii z neutralności, a to wobec przewagi wojennej państw centralnych, żywioły rusofilskie w Rumunii chwytają się burd ulicznych.

Pół-oficyalny „Vitorul“ występuje mianowicie przeciwko jakiejś „straży godności narodowej“, której członkowie wydzierają niemiłe im gazety z rąk roznosicieli i niszczą je, a świeżo pobili dżokeja, będącego w służbie u Marghilomana (jeden z przywódców konserwatywnych, zwolennik neutralności, co dowodzi, iż „straż“ musi być moskalofilską). „Vitorul“ podkreśla, iż tego rodzaju bójki są nietylko skandalem „domowym“, lecz dyskredytują Rumunię i za granicą, podsycając mniemanie, że kraj jest targany rozterkami przez ludzi zacietrzewionych, jakby tworzyli klientelę obcych mocarstw.

Klęska Rosyi.

Walki kawaleryjskie wśród bagien.

Pewien wracający z Polesia oficer szkicuje w „Vos. Ztg“ trudności walk na Polesiu. Niesłychanych wysiłków wymagają walki w pińskich bagnach. Trwający od szeregu tygodni deszcz czyni posuwanie się naprzód prawie niemożliwem. A jednak ciągnie przez całą pińszczyznę silna linia kawaleryi i artyleryi, walcząca bez przerwy z kozakami i czerkiesami. Ci wrogowie na swych lekkich konikach są wprost niezmordowani.

Na Polesiu prawie każdy skrawek lasu musi być oddzielnie oczyszczany, aby odważni nieprzyjaciele nie wpadli na tyły. Przedtem bowiem, gdy linia niemieckiej kawaleryi była cieńszą, kozakom udawało przekradać się poza niemiecki front, tam rabować i palić. W walkach kozacy wykazują męstwo rozpaczliwe. Nieraz dają się raczej wymordować, niż się wziąć do niewoli. Podczas ostatnich walk 2 sotnie kozaków napadły baterye niemiecką i podsunęły się tak blisko, że niemieccy oficerowie mogli zrobić użytek ze swych rewolwerów. W ostatniej chwili przybyli huzarzy, działa uratowali i w zaciętej walce wybili wszystkich kozaków.

Zjazd ziemstw w Moskwie.

„Berlingske Tidende“ donosi: Wielki zjazd ziemstw i rad miejskich, który odbył się właśnie w Moskwie, chociaż miał chwilami bardzo burzliwy charakter, to jednak w głównych punktach obradował zupełnie jednomyślnie. Oświadczono się za dalszem, energicznem prowadzeniem wojny. Wielu mówców było tak wzburzonych, iż oburzenie nie pozwalało im niejednokrotnie mówić, a obelgi nie schodziły z ich ust. Władze rosyjskie nie zezwoliły na opublikowanie wielu mów, o czem świadczą liczne białe plamy w gazetach petersburskich. Nawet tak umiarkowany polityk, jakim jest przywódca październików Guczkow, mówił o tych, którzy wywiedli w pole najwyższe władze państwowe, Dumę, armię, społeczeństwo i sprzymierzeńców. Jednakże żądał on od obecnych, aby porachunki pozostawili na czasy powojenne a obecnie skupili całą swą energię celem przeprowadzenia żądań co do ponownego zwołania Dumy i utworzenia rządu, któryby posiadał zaufanie narodu.

Ogromne wrażenie wywołała mowa posła z Majkopu Iwanienki, starego brodatego weterana w kaftanie kozackim. Postawił on wniosek, aby wysłać memoryał do cara, iż stosunki obecne w Rosyi dłużej już trwać nie mogą. Żądał on także amnestyi politycznej.

Ks. Lwow oświadczył, iż Rosya wtedy tylko zwycięży, jeżeli rząd będzie działał razem z prawdziwie konstytucyjną reprezentacyą narodu. Zjazd uchwalił, aby Rodzianko postarał się w jego imieniu o audyencyę u cara.

Jak donosi z Petersburga „Berlingske Tidende“, zjazd reprezentantów ziemsw i miast, który odbył się niedawno w Moskwie uchwalił przedłożyć **następujące żądania:** Natychmiastowe zwołanie Dumy, mianowanie ministeryum, któreby miało zaufanie narodu, polityczna i religijna amnestya i równouprawnienie wszystkich narodowości państwa rosyjskiego.

Z Rosyi.

„Nowoje Wremia“ pisze, iż sprzymierzeni skoncentrowali w Rosyi ogromne siły. Mają oni tam obecnie przeszło 3 miliony żołnierzy. Armia rosyjska musi zyskać na czasie, aby się zorganizować i uzupełnić. Dlatego musi **unikać rozstrzygającej bitwy.** Na razie należy zorganizować wojnę podjazdową.

Jak donoszą dzienniki bukareszteńskie, z powodu szerzenia się **tyfusu i cholery** wśród żołnierzy rosyjskich wydano rozkaz, aby w całej armii rozpoczęto szczepienie przeciwko tym epidemiom.

Były minister **Durnowo,** przywódca prawicy w Radzie państwa, zmarł.

„Vossische Zeitung“ donosi: **Audyencya prezydenta Dumy Rodzianki** u cara, która miała odbyć się 23 września, została odroczona i ma się odbyć dopiero za kilka dni. Także zapowiedziana nadzwyczajna rada ministeryalna nie odbędzie się.

Z miasta i z kraju.

Brak mąki i chleba w Krakowie. Wczoraj nie można było także prawie całkiem dostać ani chleba ani mąki, przed piekarniami i przed sklepami mleczarń miejskich gromadziły się przez cały dzień liczne grupy osób, wyczekujących na chleb i mąkę. Powodem braku chleba w Krakowie jest, jak twierdzą piekarze, oprócz wielkiego braku rąk roboczych, także okoliczność, iż magistrat wydał piekarzom mąkę na przeciąg trzech tygodni w ilości, wystarczającej zaledwie na dziesięć dni. Magistrat zaś tłumaczy się, iż większych zapasów mąki nie posiada i nie może otrzymać. Brak mąki, a także i chleba staje się coraz dotkliwszy. Magistrat rozpoczął wprawdzie rozsprzedaż mąki drobnym kupcom, po pięć worków 85-kilowych każdemu, lecz może to tylko tymczasowo zaradzić złemu.

Ruch przejezdnych w Krakowie. Obecnie przyjeżdża do Krakowa około 3000 osób, a ekspozytura dyrekcyi policyi na dworcu krakowskim wydaje dziennie blisko 1000 pozwoleń na 8-dniowy pobyt w Krakowie.

Od czasu zaprowadzenia przepisów legitymacyjnych, t. j. od 5 września przyjechało do Krakowa około 15.000 osób. Na stały pobyt przyjechało do Krakowa przeszło 6000 osób.

Bydło, owce i nierogacizna z Królestwa. Okólnikiem oznajmiło namiestnictwo, że odtąd zezwalać będzie rolnikom na wprowadzanie w razie uzasadnionej potrzeby zwierząt użytkowych i hodowlanych (bydła rogatego, zwierząt jednokopytowych, owiec, kóz i świń) z Królestwa do Galicyi pod warunkiem, że zwierzęta przeznaczone do wprowadzenia mają być zaopatrzone urzędowemi świadectwami pochodzenia.

Sprzedaż gęsi, sprowadzonych przez gminę z Królestwa Polskiego, odbywa się codziennie przed południem od godz. 8—12 w jatce miejskiej przy placu Jabłonowskich.

Ambulatoryum dentystyczne szkolne otwarte zostanie w poniedziałek 27 b. m. Dni przyjęć: poniedziałki, środy i piątki od godz. 2—4 po południu, w Miejskiem Urzędzie Zdrowia, ulica Poselska 10.

Wpisy do szkoły zawodowej uzupełniającej „Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie“ odbędą się w dniach 29 i 30 września b. r. w szkole im. św. Wojciecha przy pl. Biskupim od 6—8 wieczór.

Zarząd schroniska dla superarbitrowanych Legionistów przy N. K. P. w Nowym Sączu, składa personalowi Ogrzewalni kolejowej w Nowym Sączu gorącą podziękę za miesięczne, wydatne zasiłki, w sumie 236 kor. za miesiące lipiec, sierpień i wrzesień.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiam moich przyjaciół i znajomych, iż nie prowadzę więcej hotelu i kawiarni „City“ w Krakowie. O ileby który z moich przyjaciół chciał się ze mną widzieć lub porozumieć, jestem obecnie w hotelu „Royal“. *Max Wilder.*

Zdolnego tokarza żelaza poszukuje Fabryka sody amoniakalnej w Borku Fałęckim. Zgłoszenia w Dyrekcyi fabryki na miejscu.

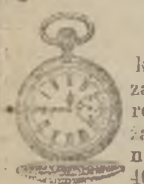
Czeladzi stelmachskich i kołodziejskich poszukuje Józef Rożdżeński, Kraków, ul. Retoryka l. 11.

Lekcyi gry na fortepianie udziela Stanisława Poprawska, Kraków-Zwierzyniec, ul. Kościuszki l. 6.

Towarzystwo Stolarzy w Kalwaryi
poszukuje
czeladników stolarskich
do robót meblowych. Wynagrodzenie dziennie 5—8 koron, przy akordowych więcej. **Koszta odwrotnie wyrównamy.**

---

5 HALERZY



kosztuje was tylko kartka korespondenc. za pomocą której możecie zażądać mojego najnowszego z 4000 rycin głównego katalogu darmo i opłatnie. **Pierwsza fabryka zegarów HANNS KONRAD, c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr. 1265** (Czechy). Niklowy Anker zegarek K 3·80, lepszy K 4·20. Srebrny-metalowy Rem. zegarek K 4·80, z szwajcarskim Anker werkiem K 5·—. Zegarek pamiątkowy wojenny K 5·50, Radium zegarek kieszonkowy K 8·50, z budzikiem K 24·50. Niklowy budzik K 2·90. — Zegar ścienny K 3·40. Do każdego zegarka 3 letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za pobraniem. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

KOBIETY

używają przy zaburzeniach, zastojach nie regularnościach tylko skutecznego
Dr. Schweizera paryskiego SPECYALNEGO ŚRODKA.
Ręczy się za nieszkodliwość.
Cena 14 K., silniejszy 18 K. Wysyłka opłatnie i dyskretnie za pobraniem.
ANTONI GROSS, Versandstelle Budapest VIII/IV, Josefsring 23/1.

Kupuje i sprzedaje

złoto, srebro, brylanty, antyki i t. p., płacąc najwyższą wartość **J. Cyankiewicz,** zegarmistrz
Kraków, ul. Sławkowska 24. Dom XX. Emerytów.

Nauczyciela

z utrzymaniem, wyzn. mojżeszowego potrzeba na wieś do dwu chłopców z 4 klasy normalnej i do dziewczynki z I. klasy gimn. — Zgłoszenia **Em. Stiller,** Nowy Targ. Ostrowsko.

Ślusarnia
Józefa Pogorzelskiego
ul. św. Łazasza 16 w Krakowie
przyjmie
kilku chłopców
miejscowych do praktyki.

ZAWIADOMIENIE.

Od dnia 1 września 1915 jest mój skład fabryczny napowrót otwarty w Krakowie przy ul. św. Krzyża 7.

Z poważaniem
ZYGMUNT FLUSS
c. i k. nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia

Punktualna dostawa jest znowu umożliwiona.

PRZECIW ZAKAŻENIU!

Musimy się tem więcej chronić, iż obecnie występują ze wzmożoną siłą wszelkie choroby zaraźliwe, jak: szkarlatyna, odra, ospa, cholera, tyfus. Z tego powodu

NALEŻY UŻYWAĆ

wszędzie, gdziekolwiek takie choroby występują, dobrego środka desynfekcyjnego, który powinien się znaleść w każdym domu. Najlepszym środkiem desynfekcyjnym jest obecnie bez wątpienia

LYSOFORM

bez zapachu, nie trujący i tani. Można go otrzymać w każdej aptece i drogueryi w oryginalnych flaszkach (zielone szkło) w cenie po **90 halerzy.** Działanie Lysoformu jest szybkie i pewne, to też polecają go wszyscy lekarze do desynfekcyi przy chorych, do mycia ran, wrzodów, do antyseptycznych bandaży i irrygacyi.

Mydło LYSOFORMOWE

jest delikatnem, łagodnem mydłem toaletowem, zawiera jeden procent Lysoformu i działa antyseptycznie. Można go używać przy delikatniejszej skórze, nawet u dzieci i niemowląt. Czyni ono skórę miękką i delikatną i daje jej aromatyczny zapach. Jedna próba wystarczy, a to znakomite mydło zawsze już pozostanie w użyciu. Jest ono tylko pozornie drogie, w użyciu jednak bardzo ekonomiczne, bo długo trwa. Cena sztuki **kor. 1·20.**

LYSOFORM MIĘTOWY

jest silną antyseptyczną wodą do ust, usuwającą natychmiast i pewnie wszelką woń z ust, bielącą i konserwującą zęby. Można go używać także przy bólu gardła, kaszlu i katarze do płukania na zlecenie lekarza. Kilka kropli wystarcza do jednej szklanki. Cena flaszki oryginalnej **kor. 1·60.** Do nabycia w każdej aptece i drogueryi.

Interesującą broszurę pod tytułem **„Co to jest hygiena“** wysyła na żądanie darmo i opłatnie

Dr. Keleti & Murányi, Fabryka chem., Ujpeszt.

Hurtownie i w częściowej sprzedaży do nabycia także w Krakowie u firm: Reim i Ska, „Pharma“ sp. z ogr. por., Fortunat Gralewski, Arnold Reifer i M. L. Dobrowolski w Podgórzu, jakoteż we wszelkich innych drogueryach i aptekach.

OLIWA STOŁOWA.
OLIWA DO PALENIA.
OLEJ RYCYNOWY.
POKOST LNIANY.
TERPENTYNY.

FABRYKA OLIWY
M. ELFER, WIEDEŃ.

BIURO CENTRALNE
WIEDEŃ I., KRUGERSTRASSE Nr. 3.

Mimo licznych naśladownictw tutek cygaretowych

„FRAMOS“

sporządzonych z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, część wybredniejsza Inteligencyi naszej żąda tylko **oryginalnych** tutek cygaretowych **„Framos“** (wyrobu M-ra W. Bełdowskiego), bo tylko te uznała za najlepsze.

To stwierdza, że prawdziwa Inteligenaya nie da sobie nigdy nic **narzucić.**

Polecam więc dalszym względom P. T. Inteligencyi naszej wyborne tutki cygaretowe **„Framos“.**

Do nabycia w lepszych handlach i trafikach.

Agentom i domokrążcom

nadarza się dowodnie sposobność zarobienia 30—40 koron dziennie przez sprzedaż nowego pokupnego artykułu, łatwego do zbycia w każdym domu.
ADOLF OPPENHEIM
Mor. Ostrawa, ul. Mostowa 13.

Przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowana
Wyższa SZKOŁA MUZYCZNA
Eugenii Rosenberg
przyjmuje wpisy między godziną 11 a 1 przedpołudniem.
Kraków (tymczasowo) Gonerowska 8.

Posadzkę betonową w różnych deseniach i kolorach, **słupy do ogrodzeń** żelazno betonowe dowolnych wymiarów, **płyty i opaski** chodnikowe, **dachówkę** cementową i glinianą, **rury betonowe, bloki** (pustaki), **cement** i t. p. materyały budowlane dostarcza najtaniej, oraz podejmuje się wykonania kompletnych budowli i ogrodzeń żelazno-betonowych.

Pierwsza włościańska fabryka wyrobów cementowych
FR. OLASA w Krzeszowicach
z filiami w Trzebini i Sierszy.
Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Z rozpoczęciem roku szkolnego

wykonywa z własnych, jakoteż z powierzonych materyałów
płaszczyki, sukienki, ubranka i fartuszki na zamówienia, oraz wszelką konfekcyę damską.
„KIMONO“, Kraków, ul. Karmelicka l. 7.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13.